Cena 10 hal.

Nr. 123. Kraków, Wtorek 9 Marca 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Lwów.

W dniu 3 marca upłynęło pół roku od pamiętnej chwili, gdy wojska rosyjskie wkroczyły do Lwowa i objęły go w czasowe posiadanie. Jak grom spadła ta inwazya na przerażonych mieszkańców miasta.

W pałacu namiestnika Galicyi zasiadł „galicyjski generał-gubernator", wyposażony w daleko idące pełnomocnictwa celem „urządzenia" zdobytego kraju. Czynownicy, sprowadzeni z głębi Rosyi, „urządzają" stan rzeczy w nowoutworzonych „guberniach". Szkoła rosyjska zakłada swe podwaliny. Prawosławie, wyszedłszy z „męczeńskich" szlaków tajnej propagandy na szeroki, bity gościniec wyznania panującego, czyni zdobycze wśród miejscowej ludności ruskiej.

Wśród ciężkich, dusznych warunków znalazł się Lwów polski. Za jednym zamachem zubożał o wszystkie te organy życia, które charakter jego określały na zewnątrz. Znikła liczna warstwa urzędnicza, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie polska. Wyparty został język polski z życia publicznego. Przestały działać zakłady akademickie, skąd kultura nasza swobodnie promieniowała. Dziesiątki szkół stoją zamknięte. Ustał samorząd. Przestaliśmy być żywiołem „panującym", zeszliśmy do roli żywiołu tolerowanego, którego „obcość" na tym „odwiecznie rosyjskim" gruncie zwycięzca przypomniał nam dobitnie przy uroczystej inauguracyi swych rządów. Trwa to już — pół roku.

Owe pół roku obejmujemy dziś wzrokiem stroskanym, uzmysławiamy sobie, nowe twarde warunki bytu, przeliczamy straty, śledzimy nieśmiałe pędy życia na ruinie wczorajszej władzy, i spostrzegamy z radosnem zdziwieniem, iż po za obrębem siły fizycznej, siły, opartej na bagnecie, Polska pozostała w tem mieście jedyną wartością realną, jedynym zbiornikiem energii istotnie twórczej. Wszystko, cokolwiek stało się tam w zakresie życia zbiorowego inicyatywą społeczną, jest naszem, polskiem. Pod warstwą nalotu zewnętrznego, tak dobrze znanego na zachodzie i na wschodzie naszej ojczyzny, w kleszczach przymusu, od wieków pracowicie gromadzone zasoby polskie istnieją w niezniszczalnem swem bogactwie i nawet w tak niezmiernie ciężkich warunkach, jak panowanie stanu wojennego, manifestują swą zdolność do wypowiadania się w czynach. Te pierwiastki kooperacyi i samopomocy, o których świeżo mówił publicysta warszawski, dostrzegając w nich słusznie surogat rządu, objawiają się w polskiem społeczeństwie Lwowa z wyrazistością i mocą, które budzą w nas dobrą otuchę na przyszłość, jakąkolwiek by ona była.

Zważmy, że wkroczenie Rosyan uszczupliło bardzo znacznie inteligentne, a więc najruchliwsze warstwy Lwowa, których wielotysięczny zastęp uszedł pod wpływem pierwszego przerażenia na dobrowolne tułactwo, a dziś snuje się bezradnie po ulicach Wiednia i w zachodnich krajach austryackich. Pozostało na miejscu to, co nie mogło w świat wyruszyć, i to, co miało dość sił, by opanować rozluźniające się nerwy, lub co szło świadomie za wewnętrznym nakazem, że trzeba nie rozsypywać się w chwili przełomowej, lecz skupiać się i trwać na stanowisku. I ten właśnie uszczuplony Lwów polski zdaje dziś przed całą ojczyzną egzamin ze swej narodowej żywotności. Ze wzruszeniem czytaliśmy nazwiska pozostałych we Lwowie naszych uczonych, którzy stojąc na wyłomie, skupieni dokola nieczynnej w tej chwili wszechnicy Jana Kazimierza, kontynuują bez przerwy swe prace naukowe. Z tem samem uczuciem myślimy o polskiej prasie Lwowa, która w warunkach tak straszliwie trudnych cała bez wyjątku spełnia swój zaszczytny urząd jedynego w tej chwili łącznika rozbitej opinii. Skoro tylko w ciężkim bloku stanu wojennego utworzyła się wąska szczelina dla prywatnej inicyatywy w zakresie szkolnictwa, odrazu samorzutnie powstał szereg szkół polskich — dziś już pięć szkół średnich — składając dowód, że po za ingerencyą władzy obcej szkoła w tem odwiecznie polskiem mieście, zdana na własne siły, może być tylko naszą, polską. Jako wyraz samopomocy polskiego społeczeństwa tworzy się obywatelski Komitet ratunkowy dla ulżenia losu szerokim kołom ludności we wschodniej części kraju, Komitet, którego siedzibą jest Lwów, a którego inicyatywa jest polską i skład polski. Samopomocy tej wspaniały przykład daje nadewszystko Rada miasta z niepospolitym swym burmistrzem, organizując życie publiczne w chwili największego rozprzężenia, niosąc opiekę dziesiątkom tysięcy ubogiej ludności. Czcigodny Tadeusz Rutowski wśród podziwu i uwielbienia nietylko tego miasta, ale i całej Polski okazuje się rządcą mądrym i silnym, umie zniewolić do szacunku nawet nieprzyjaciela, czyni to z pełnem zachowaniem narodowej godności i nie waha się ani chwili afirmować głośno i dobitnie naszego prawa do roli gospodarza w mieście, naszego dobrego prawa, okupionego pracą wielu pokoleń i wielu wieków. Tak, jak Tadeusz Rutowski pamiętnie przemówił w październiku do obejmującego rządy „generał-gubernatora", i jak w dniu 1 stycznia 1915 przemówił na ratuszu do obywatelstwa Lwowa, tak mógł odezwać się tylko ktoś, kto czuje się tam nie „osadnikiem", lecz rdzennym, nigdy i z niczego nie rezygnującym synem tej ziemi.

Gdy pewna część ludności żydowskiej obrzucała kwiatami wkraczające wojsko rosyjskie, płaszcząc się nikczemnie, gdy pewna część ludności ruskiej uchyliła się przed przyciągającą siłą prawosławia, jedni tylko Polacy we Lwowie pozostali pod rządem zmienionym tem, czem byli i przedtem.

Ludzie małoduszni wyrażali przed laty już obawę, że fala rosyjska, przyszedłszy kiedykolwiek na Lwów i ziemie, których jest on stolicą, spłukałaby na poczekaniu z nich „cienką powłokę polskości". Ten fałsz przechodzi teraz próbę i przechodzi ją dla siebie ujemnie. Ani „powłoka" owa nie jest tak cienką, ani spłukanie jej nie jest pracą tak łatwą. Na dobytek nasz składają się ludzie, ziemia, kultura, poczucie bytu historycznego, — czynniki, których splot gwarantuje nam trwanie dalsze i możność rozwoju, we wszelkich warunkach. Jak małoduszną byłaby nasza rezygnacya ze Lwowa, o tem poucza nas doświadczenie Wilna, które po straszliwej eksterminacyi żywiołu polskiego, trwającej dziesiątki lat, po zakazach policyjnych „gawarit pa polski", przy pierwszem zelżeniu ucisku, w r. 1905, wystrzeliło wiosennymi pędy polskiego życia i dowiodło, że jedynym żywiołem kulturalnym w tem mieście od trzech pokoleń forsownie rusyfikowanem jesteśmy my. Szybko, chętnie i łatwo zrusyfikowali się w Wilnie tylko żydzi-Litwacy, bracia po krwi i duchu tych, co we Lwowie sypali kwiaty na konie kozackie — zawsze gotowi się „przystosować". Polskie, katolickie Wilno, pozostało tem, czem było, i tak samo pozostanie sobą zawsze polski, katolicki Lwów, odwieczny „pomnożyciel Rzeczypospolitej", który w dn. 3 marca rozpamiętywał zapewne wraz z nami półrocze rosyjskiego nad sobą panowania.

A. Ch.

Wiadomości z Piotrkowa.

Piotrków, dawna stolica naszych trybunałów koronnych, zwany z tego powodu także „Piotrkowem trybunalskiem", obsadzony jest, jak wiadomo, od dłuższego czasu przez sprzymierzoną armię austro-węgiersko-niemiecką. Ruchliwe to miasto gubernialne, w którego okręgu administracyjnym znajduje się wielki przemysł bawełniany Królestwa, obecnie jest odcięty od Warszawy zwartą linią dwóch walczących ze sobą frontów, i wieści ze stolicy, oddalonej zaledwie o kilkanaście mil, otrzymują Piotrkowianie drogą okrężną przez... Szwecyę! Administracya w Piotrkowie jest austryacką. Urzędnikami są przeważnie Polacy, chociaż nie brak wśród nich i przedstawicieli innych narodowości.

Obok politycznych władz austryackich czynny jest w Piotrkowie także Komitet Obywatelski, który podobnie, jak w wielu innych miejscowościach Królestwa, objął w chwili powszechnego zamętu samorzutnie różne czynności kierownicze, regulujące życie publiczne. Komitet rozpada się na szereg wydziałów, t. zw. „komisyj", jak np. komisyę sądową, opiekuńczą, żywnościowo-finansową, pośrednictwa pracy i t. d., oprócz tego kieruje milicyą miejską, która ma nazwę „straży obywatelskiej", spełnia zatem funkcye samorządu. Wszystkie komisye działają sprawnie i energicznie i mają mnóstwo pracy. Ze sprawozdania np. Komisyi sądowej za styczeń b. r. dowiadujemy się, że rozpatrywała ona i załatwiła w tym czasie 327 spraw, z czego 108 karnych, a 219 cywilnych. W sprawach karnych skazano na areszt 37 osób, na grzywny 63, naganę udzielono 9 osobom, uniewinniono 26. Z kar nałożonych przez komisyę, wpłynęło do kasy Komitetu niespełna 300 rb., z opłat sądowych 884 rb. Wydano na pensye sekretarza, jego pomocnika, komisarza, dwóch woźnych, oraz na materyały piśmienne tylko 120 rubli.

Jak widzimy, samorząd polski kosztuje tanio. Prócz czuwania nad bezpieczeństwem publicznem i obok wymiaru sprawiedliwości, Komitet Obywatelski spełnia nader ważne funkcye w zakresie zaopatrywania miasta w żywność i niesienia pomocy ludności najuboższej (tania herbaciarnia, wypiekanie taniego pieczywa i t. d.), tępi energicznie alkohol, czuwa nad zdrowotnością miasta, pośredniczy w dostarczaniu pracy. Straż obywatelska ściga wszelkich złoczyńców i wywiązuje się znakomicie ze swego zadania. Piotrkowianie stosują się do wszelkich zarządzeń Komitetu Obywatelskiego karnie i z ufnością, nietylko dlatego, że widzą w nim władzę własną, polską, ale i dlatego, że władza ta funkcyonuje wzorowo. Administracya austryacka zastała już Komitet Obywatelski przy pracy i utrzymała jego agendy w dalszym ciągu.

Organem Komitetu Obywatelskiego w Piotrkowie, jest tygodnik „Życie", wydawany pod redakcyą p. Kazimierza Goebla, „za zezwoleniem cenzury c. i k. austryacko-węgierskiej", jak głosi urzędowy dopisek na każdym numerze. Kilka numerów „Życia" z lutego przysłano nam z Piotrkowa. Pismo ożywione jest duchem narodowym, bez jakiegokolwiek zabarwienia partyjnego. Po za tem wiadomości ze świata czerpie Piotrków z prasy poznańskiej i krakowskiej, która dochodzi tam obecnie i znajduje chętnych czytelników.

Warszawa podczas wojny

Jak stwierdzają pisma poznańskie, okazuje się, że alarmujące pogłoski o potwornych spustoszeniach, szerzonych w Warszawie przez bomby, ciskane z aeroplanów niemieckich, a nawet, jak inni pisali, przez kule sięgające jakoby przedmieść Warszawy, zaliczyć należy do bajek. „Kuryer Warszawski" czuł się nawet zniewolonym do opublikowania protestu przeciw postępowaniu jakiejś agencyi telegraficznej która pozwalała sobie zapewniać odbiorców, że wiadomości podobne czerpie z „Kuryera".

Część ludności Warszawy zaniepokojona w grudniu szybkiem posuwaniem się w głąb kraju wojsk niemieckich i austryackich i obawiając się walk pod murami miasta, opuściła stolicę, udając się dalej na wschód. Na ich miejsce przybyły do Warszawy liczne rzesze mieszkańców dzielnic objętych wojną. Dla samych tułaczy przybyłych z Łodzi utworzono w Warszawie 19 wielkich przytulisk. Warszawa też musiała przygarnąć wielu mieszkańców Łowicza, Sochaczewa, Iłowa, Skierniewic, Żyrardowa, Rawy. Dziś warszawianie oswoili się już podobno z bliskością bitew, przemarszami wojska, nawałem rannych i nawet ci, którzy Warszawę w grudniu opuścili, powracają z powrotem z Lublina, Wilna, Mińska. Pomimo niezwykłych warunków życia, ludność stolicy nie opuszcza rąk i skutecznie przeciwdziała zamętowi i nędzy.

Polskie instytucye społeczne, finansowe i kulturalne są czynne, szkoły polskie średnie i wyższe nie przerywały zajęć, nawet na zorganizowane świeżo kursa przemysłowo-artystyczne uczęszcza 300 osób. Akademia handlowa jest czynna. Zajęcia na wyższych kursach rolniczych projektowano wznowić, czy jednak kierownikom tej uczelni udało się przełamać trudności, do dziś nie wiemy. Odczyty skupiają licznych słuchaczów. „Dziennik Poznański" informuje, że duże zainteresowanie obudził odczyt p. Jana Kowalczyka „O stosunkach gospodarczych i politycznych Śląska pruskiego i austryackiego. To samo pismo podaje wiadomości o wznowieniu wydawnictwa „Prawdy" pod redakcyą A. Świętochowskiego.

Centralny Komitet Obywatelski rozwija szeroką działalność. Potrafił zdobyć sobie nietylko uznanie, lecz i posłuch społeczeństwa. Korespondenci pism zagranicznych, delegaci i nawet reprezentanci państw, znajdują w Komitecie najlepszego informatora o stanie i potrzebach ekonomicznych Królestwa teraz i w przyszłości. Między innymi w styczniu zwracał się do C. K. O. ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z prośbą o dostarczanie mu informacyi o nędzy powstałej w Królestwie wskutek operacyj wojennych. Dla korespondentów pism obcych ludność Warszawy urządziła bankiet, na którym dano możność gościom poznać opinię Królestwa.

Zagospodarowanie terenów wojennych.

Dnia 4 b. m. odbyło się w sali Tow. technicznego Posiedzenie członków tegoż Tow. z licznym współudziałem gości.

Wiceprezes inż. Adelman po zagajeniu zgromadzenia, udzielił głosu p. H. Wielowieyskiemu do powtórzenia referatu wygłoszonego już dnia 19. lutegob b. r. w sekcyi agrarno-politycznej c. k. Towarzystwa rolniczego austryackiego we Wiedniu, jakoteż przyjętej tamże i w osobnym subkomitecie traktowanej rezolucyi.

Ref. podnosi doniosłość podjętych w obu Państwach środków celem uregulowania konsumcyi dla przetrzymania przednowku r. 1915, z czego wnosi o zdolności odnośnych władz państwowych do przeprowadzenia dalszych socyalno-państwowych zarządzeń — dziś koniecznych. Jakkolwiek bowiem obliczenia wykazują możność wyżywienia ludności i wojsk obu Państw na podstawie żniw poprzednich, to żniwo 1915 r. zapewne i następne, nie dają rękojmi należytych w tej mierze. Zmniejszenie przestrzeni produkcyjnej przez ubytek Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier i gdzie zasiewy zimowe są zniszczone, a letnie niepewne wzwiązku z mniejszą tejże produktywnością skutkiem braku rąk, zaprzęgów i nawozów mineralnych, a zwiększenie konsumcyi ciągłym przybytkiem wygłodzonych okolic i jeńców wojennych — oto powód obaw, że rezultaty żniw 1915 roku i lat następnych wyżywienia obu Państw i armij nie podołałyby, gdyby nie użyto nowych, ku zwiększeniu produkcyi zmierzających środków.

Takim jest środek zaproponowany przez ref. c. i k. wspólnym Ministerstwom w memoryale z 26. stycznia, przyjęty na zgromadzeniu c. k. austr. Tow. gosp. we Wedniu 19. lutego jako podstawa prac specyalnego subkomitetu: zagospodarowanie przez Państwo terenów wojennych, leżących w sferze posiadania obu Państw sprzymierzonych.

Uregulowanie powierzchni tych i uprawa do siewów wiosennych jeszcze w r. 1915—może się udać — na większych zwłaszcza kompleksach tylko władzy wojskowej, będącej w posiadaniu wszystkich środków, do użycia których upoważniają je odnośne ustawy. Ref. przedkłada w szkicu projektowanego rozporządzenia ustawowego cały system stosunku dzierżawionego władzy wojskowej oraz organizacyi odnośnego zarządu z zużytkowaniem fachowej i lokalnej znajomości rzeczy w osobach dotychczasowych kierowników odnośnych gospodarstw za osobnem wynagrodzeniem a pod kontrolą c. i k. Komisyi wojskowo-agrarnej.

Ze względu, iż obszary te zniszczone wojną nie mogą być zagospodarowane siłami i na ryzyko właścicieli — konieczną jest taka stanowcza, metodą wojskową przeprowadzona i na wojskowej organizacyi oparta praca.

Ref. przedstawia wniosek, będący w I części pod obradami subkomitetu wiedeńskiego, którego jest referentem, w części zaś uzupełnieniem, zastosowanym do potrzeb specyalnie włościańskich następującej treści:

Tow. techniczne w Krakowie popierając z konieczności wojennych i państwowych wynikły postulat zagospodarowania terenów wojennych na koszt i ryzyko c. i k. administracyi wojskowej w duchu rezolucyi c. k. Tow. roln. we Wiedniu *) — podnosi również konieczność szczegółowej opieki nad gospodarstwem włościańskiem całego odnośnego terenu, a mianowicie: 1. Wykonanie robót techniczno-regulacyjnych (zasypywanie rowów i nasypów etc.) na koszt i w zarządzie Państwa, a rękami miejscowej ludności żądnej pracy. 2. Szczegółowego poparcia gospodarstw indywidualnych włośc. przez udzielanie im zaprzęgów jakoteż ziarna siewnego. 3. Poparcie odbudowy wsi przez udzielenie materyałów drzewnych z lasów państwowych i inne, w memoryale Tow. rolniczych wyrażonych postulatów.

W dyskusyi uznaje p. Cieślewicz, prezes krak. Tow. roln. okręgowego doniosłość projektu, popartego przez tak poważne sfery agraryuszów austryackich, wyraża jednak wątpliwości co do możności ich wykonania ze strony biurokratycznych władz, czego dowodem utrudnienie czynione właścicielom gruntów w dostępie do ich własnych gruntów i t. p. Zgadza się na obowiązek wojskowości do wyrównania wykopów na polach, zastrzega jednak, by tą pracą nie obarczano ludności rolnej, lecz użyto żołnierzy. Na polach włościańskich wolałby zresztą przy zasiewach pominąć ingerencyę wojskowości i odać takowe pod opiekę wójtów i władz autonomicznych.

Ref. dziękuje mowcy za zasadnicze poparcie projektu, a także za zwrócenie uwagi na trudności stosunku dzierżawnego c. i k. władzy wojskowej do ludności małorolnej. Jak większe obszary pozostałyby w tym roku wszędzie pustkowiem, zwłaszcza w Królestwie Polskiem w rękach ich właścicieli, tak ludność małorolna, rozporządzająca swą potężną siłą roboczą — może, przy należytej pomocy c. i k. armii w sile pociągowej i nasionach oraz zarządów c. k. lasów państwowych w uzyskaniu bezpłatnem materyałów budowlanych, na swoje wyżywienie zapracować na swych własnych gruntach, których, przed zasiewem niezbędne uporządkowanie winno być także w pierwszym rzędzie jego źródłem zarobku.

Wicepr. p. inż. Adelmann wyraża szczere podziękowanie dla referenta (żywe oklaski) i oświadcza przyjęcie odnośnych rezolucyj do dalszych obrad Wydziału Tow. techn. krak. Koniec posiedzenia o godz. 9 i pół.

*) Rezolucya wiedeńska: »W uznaniu niebezpieczeństwa wynikającego dla wyżywienia obu państw sprzymierzonych z zamknięcia importu żywności w tak długotrwałej wojnie — raczy c. i k. Ministerstwo wspólne stworzyć komisyę agrarno-wojskową (wzgl. radę rolniczą przy c. i k. Minist. wojny), któraby w porozumieniu z Rządem Ces. niemieckiego podjęła zagospodarowanie niezwłocznie terenów dotkniętych wojną a leżących w sferze władzy obu sprzymierzonych — a to celem ich uregulowania i przeprowadzenia wiosennych już zasiewów w swym zarządzie«.

Nasze położenie gospodarcze.

Stały wzrost cen wszystkich środków żywności, staje się wprost zastraszającym przy równoczesnej znacznej zniżce dochodów. Dzisiaj znika klasa posiadająca, bo tylko posiadacze wycofanej przed wojną gotówki mogą się oprzeć chwilowo nawale, jaka się zbliża i sprostać nowym a ciężkim warunkom życia, wytworzonym przez wypadki. Mieszczaństwo nasze straciło zarobki, oprócz nielicznych tylko gałęzi handlu. Urzędnik spełniając wymogi aprowizacyi i podrożenia wszelkich artykułów, zadłuża się, a właściwie będąc już przeważnie zadłużonym, wchodzi w położenie bez wyjścia i nieopłaciwszy czynszu, rat i weksli, patrzy bezradnie w przyszłość. — Właściciele realności i hipotek stoją bezsilni wśród zaległości i odcięcia dochodów, w położeniu niemniej kłopotliwem od swych lokatorów i dłużników.

Niewiele jednak ludzi zastanawia się, co z tego wyniknie, jak się ukształtują stosunki w niedalekiej przyszłości, gdy widmo wojny odsuwać się zacznie, gdy rozpoczną się likwidacye poniesionych strat przez poszczególne narody, jak również jednostki. Oddalamy tę myśl od siebie, licząc na zwycięstwo i obudzenie się nowego życia gospodarczego, a przysłowiowe nasze „jakoś to będzie", dogadza nam i zachęca do niespełniania obowiązków nawet w tych formach, w jakich je spełnić możemy.

Moratoryum stosowane do niektórych wypłat czasem lekkomyślnie rozszerzamy na wszystkie zobowiązania, powstaje stąd zupełny przewrót gospodarczy, przybędą dziesiątki tysięcy procesów i licytacyj, a przy spadku wszelkich wartości wykorzystają to tylko ci, których niedosiągła bezpośrednio wojna, którzy z zimną rozwagą mobilizują się do nowej walki o zdobycze realne, jakie wojna i jej następstwa gospodarcze wytworzyły.

Niestety nastąpią, bo nastąpić muszą wielkie zmiany w dotychczasowym stanie posiadania, z któremi należy się już teraz liczyć, nawet na wypadek najbardziej korzystnego zakończenia się dla nas dziejowych wypadków. Przewrót gospodarczy, jaki one przyniosły, nie da się ocenić, bo przechodzi wszelkie oczekiwania, dotykając wszystkich dziedzin wyniszczonego a zagrożonego jeszcze przed wojną życia gospodarczego. Rosną stale pozycye długów i odsetek, zniszczenie wsi walczy o pierwszeństwo ze zniszczeniem miast. Pozbawiony dochodów ziemianin i chłop staje w jednym szeregu z mieszczaninem i urzędnikiem, a wszyscy patrzą z trwogą w nieznaną a smutną przyszłość.

Ekonomiści i finansiści wzruszają ramionami, niemogąc dać odpowiedzi na zadawane im pytania, bo każda instytucya, każdy bank, grupujący interesy jednostek, finansujący przedsiębiorstwa, udzielający kredyty hipoteczne i osobiste, staje wśród wielkiego znaku zapytania, co mu przyniesie jutro — jutro nieznane. Staje wśród pobojowiska ekonomicznego, jaki wyłoni się po wojnie w niewiadomych mu rozmiarach. My stanęliśmy wśród wypadków wojennych w zupełnie innych warunkach, jak inne kraje, nie objęte teatrem wojny. Kraje przemysłowe monarchii podniosła poniekąd wojna, pokrywając w nich miliardowe swe potrzeby. Wielki przemysł przędzalniany, żelazny i inne, odżyły w czasie wojny po kilkuletnim zastoju. Rolnictwo Węgier i Czech uzyskało tak wysokie ceny za swe produkta, jakich w normalnych czasach nigdy jeszcze nie uzyskało, a nadzwyczajny popyt wypróżniający nagle składy i wyczerpujący wielkie rezerwy spekulantów, wytworzyły nowe szeregi milionerów, które nie mają zupełnie powodów do narzekań na ciężkie czasy, bo nigdy pieniądz nieuruchomiony do niedawna, nie płynął tak obfitą, jak obecnie strugą. Wypadki obecne, jak wylew rzeki, jednych niszczą, innych bogacą, jednym powiększają obszary, drugim urywają i szutrowiskiem zasypują to, co jeszcze pozostało. W takiem ciężkiem

położeniu znalazł się nasz kraj, bo tam, gdzie nie dosięgały łuny pożarów i rozboje nieprzyjacielskie, tam niszczycielskie następstwa wojny podmyły mienia i możność podźwignięcia się z upadku.

Na takie tory schodzi rozmowa w chwilach, gdy brak biuletynów lub wiadomości z placu wojny zwraca myśl na te dziedziny, które gnębią ludność i cisną się jak wyrzut sumienia. Niepodobna je zagłuszać, owszem wymagają one dokładnego wypowiedzenia się i utworzenia zrzeszeń poszczególnych zawodów, celem obmyślenia środków samoobrony, aby fala niszczycielska, jaka się sroży i dąży ku nam, znalazła odpór.

Musimy dążyć do wytworzenia tam i ratowania zagrożonego naszego stanu posiadania. Musimy pamiętać, że liczne zachowanie się i bezradne wyczekiwanie biegu wypadków, nie złagodzi smutnego stanu, wymagającego solidarnej samoobrony, a to tem więcej, że nie lekkomyślność w przeważnej części wypadkach, lecz straszna, a nieuchronna „vis major“ wykopała pod nogami naszemi otchłań upadku i stamtąd, skąd zepchnięto nas nad jej brzegi, ratunek wyjść powinien. Tego wymagać mamy wszelkie prawo, a nawet nakazuje nam to obowiązek narodowy, związany tak ściśle z toczącemi się wypadkami.

Minęły czasy walk partyjnych, wspólne nieszczęście złączyło wszystkie stany, zawody i partye, więc złączeni w oczekiwaniu wielkiej chwili, która nam świtać zaczyna, niezapominajmy o realnych podstawach bytu, aby wszelkie wypadki, jakieby nas zaskoczyć mogły, zastały nas przygotowanych. Do niedawna zupełnie niemyśleliśmy o ratunku dla wyniszczonej przez wojnę ludności, dzisiaj dzięki inicyatywie Księcia Biskupa Sapiehy zniszczona Polska stanęła w oczach świata obok swej towarzyszki Belgii. Dzisiaj powstałe komitety gromadzić zaczynają środki i poza inicyatywą prywatną, państwa poczuwają się do spełnienia obowiązku. Czas więc najwyższy, aby akcya ratunku objęła wszystkie dziedziny, by obmyślano środki, odnaleziono punkty wyjścia z położenia, które wymaga obszernej działalności dla przeprowadzenia sanacyi.

Czas więc najwyższy, by nasi wielcy politycy zniżyli się do tej mniejszej polityki i zapoznawszy się dokładnie, nie z okien szybko mknącego automobilu, lecz z życia i faktycznego jego stanu czerpiąc materyał, przygotowali się do obrony naszych interesów dla przedstawienia go w jasnych i dobitnych rysach tam, skąd pomoc i sanacya nastąpić powinna.

R. W.

Rabin czortkowski we Wiedniu.

„Nowiny wiedeńskie“ dowiedziawszy się o przybyciu do Wiednia czortkowskiego rabina cudotwórcy wysłały do niego na wywiad swego współpracownika. W ostatnim numerze poświęcono osobie p. Israela Friedmana obszerny artykuł, który zaciekawił bardzo liczne rzesze żydowskie we Wiedniu.

Przyznać musimy p. Friedmanowi, że bardzo korzystny znalazł tam punkt, gdzie napływać mogą swobodnie tłumy żydowskie czerpiące u swego cadyka pokrzepienie w smutnych czasach.

Według relacyi „Nowin wiedeńskich“ cudotworca zajechał do jednego z wiedeńskich hoteli w drugim okręgu, gdzie zagospodarował się wygodnie, zajmując całe piętro. Dziennikarza przywitał w przedpokoju pierwszy dworak rabina tzw. „szames“ a dowiedziawszy się o nazwisku i celu audyencyi zgłosił ją u „gabego“ sekretarza, który przywdziany w jedwabną bekieszę i pluszowy kapelusz, bezwłocznie wyszedł na powitanie gościa i zbliżywszy się wymienił „gabe“ z wyszukaną grzecznością swe nazwisko i godność.

Pan jest dziennikarzem — mówił z uprzejmym uśmiechem na ustach. — Rabina odwiedzają często dziennikarze. Chętnie z nim mówią, często o nim piszą. Rabin jest jednak w tej chwili zajęty, proszę pana bliżej, pomówi pan może chwilę z panią rabinową. Otworzył drzwi, prowadzące do dużego pokoju hotelowego, gdzie przy stole, nakrytym czerwonym obrusem, siedziała około pięćdziesięcioletnia kobieta. Ubrana była starannie, lecz skromnie; tylko kolczyki brylantowe i wspaniały naszyjnik z pereł świadczyły o pewnej pretensyonalności.

Pani rabinowa była bardzo rozmowną. Opowiadała o nagłym swym wyjeździe z Marienbadu, o uciążliwej podróży do Wiednia i o warunkach, wśród których od sześciu miesięcy żyje obecnie w stolicy. Przyzwyczajona do wygodnego i wykwintnego życia w wspaniałym pałacu czortkowskim, czuje się pani rabinowa niedobrze w ponurych ubikacyach hotelu wiedeńskiego. Pałac rabina w Czortkowie — to wspaniały gmach stylowy, istne arcydzieło sztuki. Wystarczy nadmienić, że ornamentacya samej synagogi kosztowała 30.000 K. — Biblioteka przedstawia wartość około 100.000 K. Urządzenie wodotrysków w ogrodzie kosztowało 15.000 koron, wartość pałacu wraz z parkiem letnim i zimowym, oceniają znawcy na przeszło 2 miliony koron.

W Wiedniu żyje pani rabinowa bardzo skromnie, na utrzymanie domu wydaje niespełna 3.000 koron miesięcznie. Musi się jednak bardzo ograniczać, bo jest razem, wliczając świtę i służbę, dwadzieścia kilka osób.

Ożywioną rozmowę z panią rabinową przerwał „gabe“ oznajmieniem, że rabin już jest wolny i gotów przyjąć.

„Wszedłem do sąsiedniego, dużego pokoju o trzech oknach — pisze dziennikarz. — U progu przywitał mię uprzejmie, wskazał mi miejsce obok siebie przy stole i rozpoczął zaraz rozmowę:

— Pan jest polskim dziennikarzem? Cieszę się, że mię pan odwiedził. Dziennikarze to ludzie rozumni, chętnie z nimi rozmawiam.

Mówił o obecnej wojnie, o jej przyczynach, o sytuacyi politycznej i widokach na przyszłość, mówił biegle i z temperamentem i przejmował się własnemi słowami. Wyniku wojny światowej oczekuje z zupełnem spokojem. Ufa Bogu, ma wiarę niezłomną, że sprawiedliwość i prawdziwa kultura muszą zwyciężyć. Ugrupowanie się mocarstw z chwilą wybuchu europejskiej pożogi można było przewidzieć. Niespodziankę stanowią jednak Stany Zjednoczone, które ze szkodą dla prawdziwej kultury i wbrew własnym interesom dostarczają broni wrogom mocarstw centralnych. Spodziewać się jednak należy, że Ameryka w czas się zoryentuje, w którą stronę powinna skierować swoje sympatye.

O Polakach i o Polsce wyraż się rabin z widocznym szacunkiem, przyznaje się do pewnej łączności z narodem polskim i zna dobrze historyę narodu polskiego.

— Jeden z moich protoplastów, rabin Schol Wohl — zauważył z dumą Izrael Friedmann — znany był przed 200 laty jako persona gratissima na dworze królewskim polskim.

Rozmowa zeszła na temat stosunków osobistych rabina.

— W Czortkowie, jak się dowiedziałem, panuje dzięki Bogu porządek — mówił rabin. — Pałacu mego pilnują pozostali na miejscu urzędnicy i służba. Majątek mój, papiery wartościowe i srebro ulokowane są w miejscu bezpiecznem. Zdaje się, że dotychczas znaczniejszej szkody majątkowej nie poniosłem.

Nastała chwila milczenia. Staruszek schylił głowę, przymróżył oczy, zakrył twarz rękoma i szeptał jakąś cichą modlitwę hebrajską... Po chwili zerwał się jednak nagle z krzesła, zbliżył się do mnie i rzekł głosem podniesionym:

— Czas już, czas pomyśleć, co będzie po wojnie. Gdy pokój wróci na świecie, trzeba będzie bezzwłocznie pospieszyć z pomocą tym, którzy znajdują się na bruku, bez dachu, bez chleba... Dziś, gdy uchodźcy zgrupowani są w pewnych centrach, wystarcza może akcya ratunkowa państwa, później, po powrocie do kraju, uchronić zdoła od nędzy rozprószone po wsiach i miasteczkach jednostki tylko szeroka akcya społeczna... Czas już poczynić pierwsze kroki, czas już obmyśleć pewien plan działania. Co do mnie, stanę chętnie w szeregu pracowników...

Na pożegnanie wyrzekł cudotwórca jeszcze jakieś słowa błogosławieństwa, poczem z uśmiechem na ustach dodał: „Bóg dopomoże wrócimy, wrócimy, mam nadzieję, że odwiedzi mię pan jeszcze w Czortkowie“.

Wywiad kończy „polski dziennikarz“ z „Nowin Wiedeńskich“ rozczulony przyjęciem cudotwórcy i jego małżonki następującem zwrotem:

„Z uczuciem jakiegoś dziwnego spokoju opuszczałem mieszkanie Israela Friedmana, siostrzeńca i zięcia Abrahama Jakóba, słynnego przed laty cudotwórcy z Sadagóry“.

Zachwyt ten sądzimy, że dobrze zrobi tak cudotwórcy powitanemu tak szumnie na wiedeńskim bruku, jak niemniej „Nowinom Wiedeńskim“, którym błogosławieństwo rabina zjedna sympatyą wśród galicyjskich żydów tworzących znaczną większość uchodźców.

Z polskiej emigracyi w Czechach.

Mszeno pow. Melnik.

W północnych Czechach leży miasto Mszeno, należące do najstarszych osad czeskich. Okolica zdrowa a przytem bardzo urodzajna, pozwala tutejszej ludności prowadzić żywot spokojny, dostatni i bez troski. Ludności jest tu do 2200, trudniącej się handlem i rolnictwem. Narodowość wyłącznie czeska z wyjątkiem trzech rodzin żydowskich. Życie umysłowe tutejszej ludności skupia się w rozmaitych stowarzyszeniach, z pomiędzy których, jest najstarszem „Teatr amatorski“ istniejący od r. 1804. Sale na przedstawienia ma w budynku gminnym; dalej jest Sokół, straż pożarna, Związek pszczelarski, Stow. rękodzielników, dwa kluby polityczne, biblioteka i w. i. Od roku 1887 istnieje tu muzeum miejskie, którego zarząd spoczywa w rękach kierownika szkoły.

Miasto przechodziło całą historyę i martyrologię Czech. Wojna 30-letnia wypędzała często ludność do skał i lasów, w wojnie szwedzkiej często tu przemaszerowywały wojska jak i w wojnie 1866 r. Pożar w r. 1670 zniszczył dużą część miasta i wówczas spaliły się wszystkie przywileje i akta królów czeskich.

Do takiej miejscowości przybyły dwa transporty Polaków w ogólnej liczbie 109. Jedną część stanowili wychodźcy z Krakowa, którzy umieszczeni byli na koszt rządu w budynku związkowej cegielni. Powodziło się im nie najgorzej. każda rodzina sobie gotowała i żyła z otrzymywanych 70 hal. Ponieważ im to nie wystarczało, więc aby mieć jakiś fundusz, urządzili przedstawienie amatorskie, a dochód z tego obrócili na zakupno węgli. Obecnie przebywają już w Choczni, dokąd 8 lutego odjechali. Druga część emigrantów składa się z rodzin kolejarzy, którzy żyjąc na swój koszt, dalej pozostali. Drożyzna wzrastająca codzień daje się im odczuć dotkliwie (tak np. 1 klg słoniny 4.40 h., mięso 1 klg 2 K, mąka 90 hal.), tym bardziej, że mężowie powołani do służby żyją osobno a rodziny osobno — pensye zaś otrzymywane nie starczą na wydatki. Gorzej jeszcze powodzi się wdowom po kolejarzach. Znam tu taki wypadek. Wdowa po strażniku kolejowym pobiera pensyi 33 K, ma dzieci, które w kraju zarabiały na swe utrzymanie. Gdy tu przybyli, wypłacano im zapomogę po 70 hal. od 1 grudnia do 15 grudnia, następnie od 18 stycznia do 8 lutego, potem wypłacanie wstrzymano, chcąc, aby te dzieci same jechały do Choczni, a matka ma zostać. Matka zatrzymała swe dzieci, postanawiając żyć z tych 33 K. Ale w jaki sposób to wykona, gdy mieszkanie kosztuje ją 10 Kor.? Udawanie się z prośbą do Starostwa nie odnosi żadnego skutku, gmina nic niedopomoże — więc myślę, że Komitet wychodźców o takich sierotach powinien pamiętać i przyjść im z jaką pomocą — czy też wyszukać im jaką odpowiednią pracę.

Dla dzieci polskich odbywa się nauka w szkole miejskiej, której udzielają dwie pp. nauczycielki z Galicyi. Wszyscy wygnańcy żyją ze sobą dobrze, jedni drugim wyświadczając przyjacielskie usługi. Z ludnością tutejszą już także wytworzyło się dobre współżycie. Początkowo bowiem, mimo, iż przyjęli nas życzliwie, żywili pewną niechęć do Polaków a to z powodu stanowiska naszych posłów w sprawach czeskich. Później jednak gdy się przekonali, że nasi posłowie niezawsze są „nasi“, że często inaczej czynią niżbyśmy chcieli, a przytem gdy przypomnieli sobie historyę swoich praojców. zmienili się w stosunku do nas i są obecnie dla nas życzliwi, starając się możliwie uprzyjemnić nam naszą niedolę.

Tokarz.

Ku czci Z. Miłkowskiego

„Doli i niedoli żołnierza polskiego“ poświęcony był wieczór wczorajszy w teatrze miejskim. Ś. p. Zygmunt Miłkowski był bowiem, jakby symbolem polskiego żołnierza, a jego dola i niedola żołnierska stała się jakby wypełnieniem legendy o żołnierzu-tułaczu, dążącym przez całe życie, w trudzie walki i znoju do Polski. Zmarł, kiedy zdaje się zbliżać „godzina wołana“ i na pole walki idą nowe wielkie rzesze polskich żołnierzy. Ci ostatni dali też inicyatywę do wczorajszej uroczystości, czując potrzebę złożenia hołdu zmarłemu pułkownikowi.

Wspomnienie o Miłkowskim wygłosił historyk polskich powstań, Bolesław Limanowski — do szkicu biograficznego dołączając kilka osobistych wspomnień o rodzinie Miłkowskich. — Przed portretem Miłkowskiego odśpiewał następnie chór z towarzyszeniem orkiestry kilka polskich hymnów wojennych. — Śpiewał dalej prof. Ludwig z werwą pieśni żołnierskie. Gdy po smętnych melodyach zabrzmiało: „Dalej bracia do bułata“, odśpiewane przez artystę z nadzwyczajną brawurą i junackim temperamentem, sala zagrzmiała oklaskami. Repertoar p. Tadeusza Łowczyńskiego obejmował pieśni Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Raczyńskiego, Szyllera, śpiewał je p. Łowczyński ze znanym artyzmem. Muzykalną część wieczoru wypełniła ballada o Floryanie Szarym z moniuszkowskiej „Rokiczany“, wykonana przez p. Isakowicza i chór rycerzy. Wreszcie p. Pytlińska oddeklamowała pełne nastroju wiersze o dzisiejszych walkach i dzisiejszych żołnierzach.

Publiczność wysłuchała produkcyj muzyczno-wokalnych w uroczystym nastroju, a artystów darzyła oklaskami. Szkoda tylko, że program nastrojony był na nutę przesadnie smętną i tkliwą. Nie jest to dzisiaj ton właściwy. Brzmieć powinny raczej akcenty nadziei, bohaterstwa, wiary i siły. I jeszcze jedna uwaga. Cykl hymnów wojennych zawierał „pieśń ku czci Konstytucyi 3-go Maja“, która nie była przecież wcale przez polskich żołnierzy śpiewana. Opuszczono natomiast wspaniały hymn konfederatów barskich: „Nigdy z królami nie będziem w aliansach“ (lub „Stawam w ordynku z Boga ordynansu“). Mazurek Dąbrowskiego był hymnem roku 1797, a nie 1807 — jak czytaliśmy w programie. W roku 1863 śpiewano w obozach powstańczych wiele pieśni (choćby: „Hej strzelcy wraz“), ale nie chorał: „Z dymem pożarów“. Nasz repertoar wojenny jest tak bogaty, że nie należy do niego zapożyczać pieśni obcych, ale trzeba go znać. (m.).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Katarzyny i Franciszki. — Jutro we środę 40 Męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 09, zachód przypada o godz. 5 min. 34; długość dnia godzin 11 minut 25

Pogoda. Dnia 8 Marca termometr doszedł od — 9·5 do — 2·0 C. — barometr podnosił się. — Dnia 9 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 744·5 mm. — termometru - 9·0 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 9 Marca

Z miasta. Tak zwane miasta zamknięte, nie przez wypadki wojenne, lecz dla określenia obowiązującego je podatku konsumcyjnego (akcyzy), starają się o zwolnienie czasowo od opłat artykułów żywności, dowiezionych do miasta. Nie wiemy, jak się stało ze sprowadzonemi do miasta rybami, dlatego ośmielamy się zwrócić uwagę na Rozporządzenie cesarskie z dnia 6 grudnia 1914 Dz. u. P. 335, mocą kórego ryby i dziczyzna zostały w Wiedniu wyłączone na czas wojny z taryfy akcyzowej i zwolnione od opłaty konsumcyjnej. Co do ryb, to zwolnienie od opłaty obecnie staje się może bezprzedmiotowem, bo przez sprowadzenie ich w znaczniejszej ilości przez miasto ewentualnie Syndykat rolniczy, wyniknąćby mogła tylko konkurencya żydowska, której sprzedaż ryb przez Syndykat wyrządził znaczne szkody, względnie Syndykat rolniczy sprowadził taką ilość, nie korzystając z dobrodziejstwa ustawy, a wprowadzając ją obecnie tylko sobie samemu konkurencyi żydowskiej przyspożyć może. Pozostaje jednak jeszcze kwestya uwolnienia od opłaty dziczyzny, co powinno, o ile panowie kupcy nadwyżki tej nie schowają do swych kieszeń, znacznie obniżyć cenę dziczyzny, którą miasto mogłoby również we własnym zarządzie sprowadzać. Polecamy tą sprawę gorąco p. wiceprezydentowi Nowakowi, który znając znakomicie źródła nabycia zwierzyny, aby tak, jak to zrobił pięknie i praktycznie z rybami, obdarzył również miasto w zwierzynę. Aczkolwiek to nie powiększyłoby jego popularności w kołach dawnych wielkorządców, lecz szersze koła mieszkańców miasta przyjęłyby dostawę zwierzyny tak, jak przyjęły dostawę ryb z wielkiem uznaniem dla inicyatora, który pomimo wielkich trudności a przecież ją przeprowadził.

Ogłoszenie Najwyższego rozkazu z 17 lutego br. Jego Ekscelencya Pan Minister handlu polecił rozporządzeniem z 25 lutego 1915 l. 1540 H. M. obwieścić wszystkim funkcyonaryuszom pocztowym, co następuje:

Nr 44 urzędowej „Gazety Wiedeńskiej“ z 24-go lutego 1915 zawiera następujący Najwyższy rozkaz: Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wystosować do Ministra wojny Najwyższy rozkaz:

Skutkiem wojny stanęły zakłady pocztowe monarchii wobec niezwykłych zadań.

W krajach położonych na tyłach armii musiał być pokonany wielokrotnie wzmożony ruch pocztowy zmniejszonym personalem, w obrębie armii jest czynność telegrafu rezerwowego wzorowa, poczta polowa zaś czyni wszystko, co możliwe, wobec nieprzezwyciężonych niemal trudności.

Jeśli mam możność uznać to wszystko z zadowoleniem, zawdzięczyć to należy ofiarnej działalności personalu pocztowego, który niejednokrotnie wśród działań nieprzyjacielskich z nadzwyczajnem poczuciem obowiązku wytrwał na stanowisku. Na szczególniejsze podniesienie zasługuje wprost bezprzykładnie ofiarne zachowanie się żeńskiego personalu pocztowego.

Wyrażam tedy wszystkim funkcyonaryuszom zakładów pocztowych monarchii Moje podziękowanie i Moje najzupełniejsze zadowolenie i polecam Panu zarządzić opublikowanie tego Mego uznania.

W Wiedniu, dnia 17 lutego 1915.

Franciszek Józef m. p.

Nowe przepisy aprowizacyjne. Jak się dowiadujemy, uchwały konferencyi, które zyskały aprobatę władz wojskowych, w tych dniach będą wydane we formie nowych rozporządzeń obowiązujących. Przypuszczalnie ukażą się one najdalej do 3 dni, obecnie bowiem przygotowują w Komendzie twierdzy przepisy ustalające poszczególne punkty rozporządzenia.

Jak wiadomo, na konferencyach uchwalono, by ludność posiadała tak jak dotąd u siebie zapasy żywności na 3 miesiące, nadto ma złożyć opłaty: majętniejsze rodziny **po 100 K., osoby inteligentne,** pozostające bez rodzin, oraz uboższe rodziny po **50 K, robotnicy i służące po 25 K.** W tym kierunku też pojawi się w dniach najbliższych odezwa do mieszkańców miasta Krakowa ze strony zarządu gminy.

Druga odezwa, zwróci się do właścicieli realności, którzy jak to donieśliśmy, będą mieli obowiązek pod surową odpowiedzialnością karną skontrolować zapasy swoich lokatorów i spis ten przedłożyć komisyi w tym celu przez magistrat wyznaczonej. Komisye będą mogły skontrolować, czy przedłożony spis jest prawdziwy.

Spis produktów u handlarzy i kupców. Zarządzony spis produktów u tutejszych kupców, sklepikarzy i pośredników nie dał pierwotnie pożądanych wyników. Wielu bowiem kupców zataiło całą liczbę swych zapasów. W tym też kierunku wydano zarządzenia i będzie ogłoszony nowy spis, teraz już jednak ostateczny, a winni zatajenia narażą się na surowe kary i wysokie grzywny.

Sprzedaż nafty miejskiej odbywa się w dalszym ciągu w m. garażu automobilowym za rogatką warszawską zarówno kupcom jak i publiczności bez żadnego ograniczenia.

Jeszcze o mące. Nigdy o niej obecnie za mało, zwłaszcza wobec wspomnianego już przez nas „kwiatu mącznego“, którego możliwość pojawienia się tak strasznie zmartwiła posiadaczy większych zapasów. Na temat „kwiatu mącznego“ przysyła nam jeden z czytelników następujące uwagi: pojawienie się kwiatu na mące nie należy do nadzwyczajności. fachowcom „robiącym w mące“ znana jest jej właściwość i podatność do przyjęcia się na niej wszelkich liliowatych np. allium cepa (cebula) lub allium sativum (czosnek). Wonne te rośliny przyjmują się nawet w dalszem sąsiedztwie mąki, bodaj przy samych już workach — stanowiąc bardzo szkodliwy chwast, ukazujący się najlepiej na... cenach mąki w targu hurtowym i detalicznym. Walka z tymi pasożytami odbywa się przy pomocy sądu, kooperacyi a także po części i ewakuacyi lecz wytępienie zupełne jest bardzo trudne i stąd tak popularna jest u nas — farina humore corrupta (mąka stęchła), wysokie jej ceny i nierzadko subtelny odór — śledziowy, ślad rozrośniętych „kwiatów-pasożytów...“ Jakkolwiek pasożyty te progeniturą swą sięgają okolic Morza Martwego i rzeki Jordanu, najbardziej orzwinęły się one u nas, przy wybitnem rozmnożeniu się obok skarłowacenia.

„Śluby Panieńskie“, które będą we czwartek po raz pierwszy grane w teatrze ludowym w sali „Nowości“ Starowiślna 21, ukażą się w następującej interpretacyi artystycznej. Rolę Gustawa zagra p. Biegański, Albina p. Łuszczewski, Radosła p. Pilarski, Klarę p. Poleńska, Anielę p. Olska, Dobrójską p. Gajewska, Jana p. Biesiadecki.

Początek o godz. 8 wieczorem. — 5% brutto na rzecz komitetu dla niesienia pomocy ewakuowanym.

Walne Zgromadzenie Towarzysta właścicieli realności. Dnia 14 marca b. r. w niedzielę o godzinie 3-j popołudniu odbędzie się w sali Rady Powiatowej przy ul. Pijarskiej L. 1 parter Walne Zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie. Na porządku dziennym znajdują się między innemi ważna sprawa omówienia obecnego i przyszłego położenia właścicieli realności, oraz konieczność akcyi celem uzyskania zniżki i ulg w opłacie podatków (rządowych i gminnych), jak również różnych słusznych ze względu na obecne stosunki ulg, a koniecznych tak dla właścicieli realności jak i lokatorów.

Wobec aktualności sprawy i konieczności silniejszej organizacyi właścicieli realności, nie powinno na tem Zgromadzeniu braknąć ani jednego katolickiego właściciela realności, — każdy właściciel powinien we własnym interesie bezzwłocznie do Towarzystwa właścicieli realności przystąpić i poprzeć w ten sposób starania i energiczne zabiegi, tego ruchliwego Towarzystwa. Właściciele realności będą mieli sposobność dowiedzenia się o różnych staraniach i krokach podjętych już przez Wydział Towarzystwa w interesie członków Towarzystwa właścicieli realności, jak również o ulgach dotąd osiągniętych, — nadto każdy z obecnych będzie miał możność podzielenia się ze swoimi spostrzeżeniami i bolami, na które dziś wszyscy się użalają.

O powabności roślin mówić będzie na kursie rysunków, malowania i modelowania, we środę t. j. d. 10-go o 6-tej wieczorem, prof. dr Maryan Raciborski. Tuszyć nalczy, że zapowiedziany wykład znakomitego uczonego, o roślinności jako motywie zdobniczym w sztuce, zainteresuje szerokie sfery inteligencyi naszej. Ul. Starowiślna, 10. Wstęp dla gości 20 hal.

Bohaterski zgon Legionisty. Władysław Storożyński, chorąży II. pułku Legionów polskich zginął śmiercią bohaterską w walkach pod Łopuszną na Bukowinie w dniu 8 lutego b. r. w 23 roku życia. Śp. Władysław Storożyński był słuchaczem III. roku inżynieryi na Politechnice lwowskiej i brał żywy

Wywiad z francuskiego terenu wojny.

Dziwne wrażenie odnosi się z ostatnich francuskich dzienników, których echa dochodzą nas za pośrednictwem niemieckiej prasy. Nie cytują one żadnych faktów ani ze wschodniego pola bitwy, ani też z zachodniego terenu, któreby przemawiały na korzyść Trójporozumienia. Mimo to z nadzwyczajną butą odnoszą się do Niemiec, szydzą z uroczystości narodowych w rocznicę urodzin cesarskich i liczą na swój plan ogłodzenia Niemiec, na wyczerpanie się ich amunicyi, wreszcie na interwencye Rumunii i Włoch, a nawet Japonii na korzyść Trójporozumienia i przepowiadają swe zwycięstwo. Takie też wrażenie czyni wywiad, jaki miał jakiś dziennikarz z żołnierzem, walczącym na północnym terenie wojny.

Z francuskim sprytem kreśli nam ten dziennikarz scenerye tej rozmowy, przedstawiając nam swego informatora jako „opalonego afrykańskim słońcem wygę obozowego“, coś jakby Turkosa albo Żuawa z obrazów Detaillea, albo Neuvillea. Oto — jak mówi — jego zdania są krótkie, jasne, zwięzłe jak rozkaz dzienny. Małego wzrostu, dobrej budowy z „napoleonką“ na silnych i kwadratowych szczękach, które znamionują siłę i energię. Mówi mało, nie śmieje się wcale i mocno pali. Mówi tem mniej, że zna mój zawód.

Na poparcie swej dyskrecyi powołuje się ów żołnierz na ścisły rozkaz swych przełożonych, zakazujący przyjmowania odwiedzin i udzielania informacyj, niewykluczając nawet odwiedzin małżeńskich. Charakterystycznem jest jednak, co powiada dalej, t. j.: że nic nie wie, że wie nawet mniej od szukającego od niego informacyj. Albowiem w okopach nie czyta się dzienników, niema się żadnej styczności z ludźmi, świadomymi wypadków, bo tam o wszystkiem rozstrzyga rozkaz dzienny, bardzo prosty, bardzo jasny, jakie umie wydawać generał Joffre.

Wynika ztąd, że cały wywiad opiera się jedynie no osobistem zapatrywaniu żołnierza, który nie ma żadnej łączności ze sztabem kierującym krokami wojennymi, że więc wszelka prognoza opiera się wyłącznie na jego patryotycznych uczuciach, których żadnymi faktami nie uzasadnia.

„Moje osobiste zdanie jest takie — mówi — że wojna potrwa jeszcze bardzo długo. Pytasz się Pan jak się wojna zakończy? Otóż skończy się wówczas, gdy jeden z przeciwników zostanie ubezwładniony. Tak długo jak jedna ze stron walczących zachowa swoją armię w stanie zdatnym do działania, przedłuży się walka. Zdarza się bowiem, że siły faktycznie złamane mogą odzyskać znaczenie defenzywne i o wiele opóźnić zwycięstwo.

Widzimy, że tak było pod Czataldżą, gdzie Turcya ugodzona śmiertelnie zdołała jednak zatrzymać przez okopy i przez druty żelazne tryumfujących Bułgarów.

Wojny nowoczesne, a w szczególności wojna obecna ze swym olbrzymim materyałem wojennym z każdej strony, mało się nadają do szybkiego ubezwładnienia jednego z przeciwników. Minął już czas, kiedy jak pod Sadową jedna krótka bitwa rozstrzygała o losie wojny. Można otoczyć w jednym dniu armię, złożoną z dwu do trzechkroćstotysięcy ludzi jak pod Sedanem, ale nie armię z 4 do 5 milionów“.

W dalszych ustępach wywiadu widzimy, jak zaczyna unosić dziennikarza, czy też jego wojskowego informatora prawdziwa francuska fantazya. „Generalissimus nasz“ — opowiada — omało nie przełamał nad Marną frontu nieprzyjacielskiego, który liczył prawie trzy miliony ludzi“(!!) Potem widząc, że trochę się zagalopował (Przyp. Red.) dodaje: „Ale byłby to prawdziwy cud, coś rzeczywiście niemożliwego“. Wyjechawszy już w pole fantazyi, trudno było w połowie drogi zawrócić, więc dziennikarz wkłada w usta swego informatora przepowiednie zwycięstwa: „Obecnie już jesteśmy pewni zwycięstwa“. Nie mamy żadnego powodu (!) się spieszyć, ponieważ przewidywanie pewnej zguby popchnie z pewnością nieprzyjaciela do nierozważnych kroków“!! To jest jeden z kwiatków, jakimi „Le Journal“ darzy swych czytelników i jak w Paryżu robi się sztucznie nastrój, bałamucąc opinię publiczną. Na tem jednak się nie kończy, bo taka porcyjka nie wystarczyłaby jeszcze, więc uzupełnia ją jeszcze dalszemi uwagami:

„Nie chcąc niczego przesadzać(!) trzeba przecież przypuścić, że nastała dla nieprzyjaciela era trudności. Zapowiedź podmorskiej blokady, która z pewnością narobi nieprzyjacielowi wielkich kłopotów, otwiera dla niego niepokojące perspektywy na przyszłość. Brak środków żywności, brak materyałów wybuchowych, muszą to wszystko w Niemczech przewidywać w najbliższej przyszłości. Nie mówiąc już o groźbie rumuńskiej, włoskiej, greckiej!

Dalej już nasz Francuz fantazyuje bez zająknienia o znienawidzonych Niemcach. „Daje się tam — zapewnia — odczuwać pewne rozczarowanie, które niechybnie poruszy opinię publiczną w Niemczech, mało przygotowaną na tak długo trwającą wojnę. Dla tych wszystkich przyczyn rachuję niezawodnie na to, że nieprzyjaciel doprowadzony zostanie do jakiejś rozpaczliwej próby i że będzie chciał sforsować zwycięstwo i coute que coute przełamać ściskające go kleszcze(!!!)“.

Na jakiej podstawie ów obozowy, nieczytający dzienników interlokutor opiera swoje przewidywania, to wykazuje najlepiej zakończenie wywiadu.

„To jest czysto osobiste moje zapatrywanie, oparte wyłącznie na rozumowaniu. Ale wszystko co widzę na froncie, potwierdza moje zapatrywanie. Co do tego jednakże muszę zachować milczenie(?!!)“. W ten sposób kończy się wywiad, a sprawozdawca dodaje ze swej strony, że mógłby przytoczyć jeszcze wiele wrażeń tego samego rodzaju z pola bitwy i z tego co słyszał z ust żołnierzy. Przyznaje jednakże wkońcu, że im również niekiedy zdaje się, że to trwa już nieco za długo, że Francuzi pozostając od 7 miesięcy w ciągłej walce z nieprzyjacielem, są tego dobrze świadomi, iż mają przed sobą cały naród, który muszą zwyciężyć, a nie kilka tuzinów średniowiecznych rycerzy i książąt.

Widzimy więc, że francuski dziennikarz nauczony doświadczeniem lat 70-tych, zdaje sobie dokładnie sprawę z potęgi niemieckiej i że wysnute przez niego z wywiadu pomyślne horoskopy dla Trójporozumienia opierają się jedynie na kombinacyach, którym brak podstawy, albowiem wbrew temu co utrzymuje jego informator, dotychczasowe ciągłe powodzenie niemieckiego oręża opiera się na powolnem lecz ciągłem i ściśle konsekwentnem dążeniu do wytkniętego celu.

Dr Z. M.

udział w życiu młodzieży na technice, będąc członkiem „Wzajemnej pomocy“. Dla swego szczerego usposobienia cieszył się prawdziwą sympatyą wśród kolegów i znajomych. W samych początkach tworzenia drużyn strzeleckich w Sokole-Macierzy zaciągnął się w ich szeregi i idei tej służył wiernie do ostatniego tchu. Po rozwiązaniu Legionu wschod. przeszedł do Legionu zachodniego, a następnie brał udział w walkach, toczących się od dłuższego czasu w Karpatach wschodnich. W polu odznaczał się prawdziwem męstwem. Padł na polu chwały zdala od rodzinnej ziemi, zadając bolesny cios ciężkim smukiem okrytej rodzinie. Cześć pamięci dzielnego bohatera!

Na Samarytanina Polskiego. Pan Franciszek Mączyński złożył dnia 4 lutego 1915 kwotę 30 K (trzydzieści kor.) na Samarytanina Polskiego — zamiast honoraryum lekarskiego.

Ranni proszą o przesyłanie gazet, książek do czytania i modlenia pod adresem: Spital des Roten Kreuzes — Marianum, Klagenfurt — Kärnten. — H. H. Profesor Dr Lambert, Seelsorger.

Ranni żołnierze z innych szpitali proszą o poczynienie kroków celem zwolnenia chorych i rannych żołnierzy w szpitalach od opłaty pocztowej przy wysyłaniu listów i kartek do rodzin.

Rozmówki a la Ollendorf.

Z rozmowy dwóch członków Izby handlowej. Jeden: „panie, bo martwi mnie to stanowisko Grecyi...“

— Drugi: „czy pan niema inne zmartwienie, panie Radco cesarski?...

* * *

Na forcie pod Krakowem warta: Kto idzie?

— Jeńcy rosyjscy, cała sotnia!...

— A gitymacye niebieskie są?...

— Nie!?...

— To marsz z powrotem, bez passirscheinu nie puszczam!...

* * *

W cukierni na Kazimierz-gass p. Aron: „Symcha! Nowy pobór, teraz starszych“.

— Symcha: „co jest pobór?!... to nas nie dotyczy!...“

Kronika zamiejscowa

Akcya dla ewakuowanych w powiecie brzeskim rozpoczęta z inicyatywy Księcia Biskupa Sapiehy postępuje naprzód. W dniu 10 lutego Książę Biskup Sapieha z Księciem Pawłem Sapiehą osobiście zwiedzili teren ewakuacyjny i przy życzliwem poparciu władz wojskowych a w szczególności generała p. Brunswika i przy pomocy wojskowego komisarza krajowego p. Krupskiego, starosty p. Hellera przygotowali akcyę w powiecie. Przeprowadzeniem tej akcyi zajęli się gorliwie pp. Tadeusz hr. Łubieński (obecnie pełniący służbę oficerską) i ks. Roman Mazur, proboszcz z Brzeska, którzy rozdali między najuboższych przeszło 6000 ubań, dostarczonych przez Komitet pań w Krakowie, oraz założyli w powiecie pięć sklepów a raczej składnic z środkami spożywczymi dla ewakuowanych, gdzie po niskich cenach (które w miarę potrzeby jeszcze obniżać się będą) dostarcza się ludności ewakuowanej najpotrzebniejszych towarów. Sklepy prowadzone pod nadzorem duchowieństwa (w Brzesku przez nauczycela p. Kica) regulują ceny i ukrócają lichwę żywnościową w powiecie.

Za staraniem burmistrza miasta Brzeska Dra Wisłockiego i z funduszów miasta Brzeska założono szpital epidemiczny w Brzesku dla ludności cywilnej, który był niezbędny. Za humanitarną pomoc przy założeniu szpitala należy się podziękowanie generałowi-lekarzowi p. Hordyńskiemu i sztabowemu lekarzowi p. Wiktorowi Hermanowi. W szpitalu pełnią służbę sanitarną siostry Serafitki z Oświęcima.

Drugi szpital w powiecie założono w Bielczy, gdzie służbę sanitarną objęły panie pielęgniarki z Krakowa.

Z Zakopanego. Po szeregu dni odwilży mamy z powrotem przepiękną zimę, pełną śniegu i słońca przepysznego. Korzystają z niej w całej pełni zwolennicy sportów, chorzy i ci wszyscy, którzy na Podhalu znaleźli gościnę i kąt do przetrwania tych chwil ciężkich. Dzięki energicznej akcyi Klimatyki, gminy i starostwa (Dr Lukotyński) Zakopane jest nieźle zaprowiantowane i na razie niema obaw głodowych. Także mieszkaniowa kwestya nie jest trudną do rozwiązania. Życie zatem w Zakopanem, jak na te ciężkie czasy płynie spokojnie, i nie brak nawet rozrywek. Najpoważniejszą z nich są przedstawienia teatru „Zjednoczonych artystów scen polskich“, którzy prowadzeni przez dyr. Dantego Baranowskiego zachwycają nas i doborem repertuaru i wykonaniem sztuk godnym każdej stołecznej sceny. Zupełnie niesympatyczne są produkcye rozliczne sił amatorskich, które pod przykrywką przeróżnych „dobroczynności“ karotują publiczność, zmuszając ją w dodatku do wysłuchiwania przeróżnych okropności pseudoartystycznych a to zarówno na scenie jak i estradzie. Czy przynajmniej owe wzniosłe i piękne cele zyskują na tem finansowo? Oczekujemy ogłoszenia rezultatów kasowych!

Ar.

Czesko-polski Sekretaryat w Pradze. W tych dniach połączył się z czynnym w Mieszczańskiej Biesiadzie komitetem pomocy dla galicyjskich wysiedleńców. W czasie od 1 października do 23 stycznia otrzymał Sekretaryat 206 podań Czechów i Polaków o pracę, a 61 zgłoszeń o polecenie pracowników, załatwił 744 zapytań o mieszkanie i dopomógł w ułożeniu 150 podań do różnych władz. Do Sekretaryatu zgłosiło się 400 Polaków, a informacyj w różnych sprawach udzielono 2500 osobom. Sekretaryatem zarządzał Red. Fr. Hovorka na własny koszt przy pomocy Red. Rozvody i p. Festnera. Obecnie czynności Sekretaryatu objął komitet, który urzęduje w Stowarzyszeniu „Mestanska Beseda“ (Jungmanszova tr. 25).

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach przypomina wygnańcom naszym w Czechach oraz Komitetom lokalnym, że chętnie służy poradą i pomocą we wszystkich sprawach, życia wygnańczego dotyczących.

Kolonie polskie i Komitety, które dotychczas nie stoją w kontakcie z Sekretaryatem uprasza się o podanie adresów, oraz informacyj o potrzebach dotyczącej osady wygnańczej.

Wszelkie korespondencye adresować należy: Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach, Choceń, ul. Palackiego 154.

Walka z lichwą. Policya wiedeńska aresztowała niejakiego Schulema Lamma z Galicyi który nagromadził suszonych śliwek, herbaty i czekolady za około 33 tysięcy koron. Skład jego, w którym się te zapasy znajdowały, opieczętowano, a p. Lamma odstawiono do aresztów sądu krajowego.

Koncert polski w Pradze. Staraniem znanej artystki dramatycznej Anny Kałużyńskiej-Freegei pianistki z Krakowa cenionej pani Ludwiki Grodzickiej odbył się w szczelnie zapełnionych salach Klubu polskiego w Pradze koncert na cele Bursy młodzieży polskiej. Część deklamacyjną objęła pani Kałużyńska-Freege, która w sposób wzruszający do łez wypowiedziała tęsknotę za krajem i była zmuszoną przez rozentuzyazmowaną publiczność zadeklamować kilka utworów nadprogramowych. Dyr. Rygier ze znaną brawurą wystąpił jako przedstawiciel naszej sztuki dramatycznej. — W części muzycznej wystąpiły panny I. i J. Wilkoszówne, uczennice pani Grodzickiej okazując wiele uczucia i niezwykłą technikę, oraz panna Nenyczkówna, grająca z wielkim wdziękiem. Z gości czeskich klubu panna Kalauskówna, śpiewaczka opery, oraz p. Jan Rambousek, uczeń Szewczyka, przyczynili się swemi produkcyami do uświetnienia wieczoru, a p. Władysław Grodzicki wspaniałym tenorem odśpiewał arye Moniuszki i Żeleńskiego. Akompaniament spoczywał w rutynowanych rękach pani Grodzickiej. Cała Polonia zebrana w Pradze, oraz goście czescy darzyli kierowniczki koncertu oraz wykonawców serdecznemi oznakami wdzięczności. Dochód dla Bursy był znaczny, a Polacy — wychodźcy w Pradze dali dowód iż pracą swą i talentem starają się przyjść w pomoc rodakom.

„Dzień polski“ w Szwajcaryi. Kolonia polska w Szwajcaryi, pozostająca pod opieką Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego, niejednokrotnie już dała dowody swej żywotności. Obecnie, jak donoszą rozesłane po całej Szwajcaryi zawiadomienia, ozdobione polskiemi godłami, odbędzie się w niedzielę 7 marca w Zurychu „dzień polski“. Rozpocznie go rano nabożeństwo z polskiem kazaniem, po południu złoży kolonia wieniec na cmentarzu zuryskim na grobie polskich wychodźców oraz odbędzie się odczyt Dra Bełzy „O Polsce“, zakończy zaś „uroczysty wieczór“, poprzedzany słowem wstępnem Jana Pietrzyckiego i przedstawienie „Kordyana“ Słowackiego. Dochód z „dnia polskiego“ przeznaczony jest na ofiary wojenne.

W sprawie składek gubernator twierdzy poznańskiej obwieścił następujące rozporządzenie: Publiczne składki wszelkiego rodzaju urządzać wolno tylko za zezwoleniem miejscowej władzy policyjnej. Za niezastosowanie się do tego zakazu przewidziana jest kara więzienia do jednego roku. Na tem tle powstała w Poniecin sprawa następująca:

Gospodarz Wojtkowiak ze wsi Śmiłowy pod Poniecem przyjmował w swym domu ofiary pieniężne, które mu ludzie ze wsi przynieśli z prośbą, aby je odesłał do komitetu zajmującego się wspieraniem bezdomnych w Królestwie. Skoro się o tem dowiedział burmistrz poniecki, kóry obecnie zastępuje powołanego do wojska komisarza obwodowego, składki skonfiskował, a nadto nałożył na W. karę porządkową 3 mk. Ukarany naturalnie kary nie zapłacił, lecz odwołał się do sądu.

Zmiany nazw. — „Dziennik Śląski“ donosi z Bytomia: Gimnazyum tutejsze wskutek starań grona nauczycielskiego otrzymało nazwę „Gimnazyum Hindenburg“. — Kawiarnia „Bulwar“ nazwała się także „Kawiarnią Hindenburg“, gdy plac Bulwarowy otrzymał nazwę „Cesarza Franciszka Józefa“. Ulica Miechowicka otrzymała również nazwę „ulicy Hindenburga“. — Były radca miejski Dworzak, penysonowany od trzech lat, zmienił swe nazwisko na Hofbauer.

Żydzi konserwatywni. „Dziennik Śląski“ donosi: W tych dniach zaczęło wychodzić pismo tygodniowe w niemieckim języku: „Die jüdische Presse“, które przyznaje się do zapatrywań konserwatywnych. Wiadomo, iż żydzi w ogólności hołdują liberalno-demokratycznym zasadom i w tym duchu też piszą w gazetach. Nowe pismo odwraca się od tego kierunku i uzasadnia to następującemi słowami:

„Walki konstytucyjne państw niemieckich nie zostały rozstrzygnięte w duchu myśli demokratycznej; walka o siłę zbrojną Prus-Niemiec stwierdziła po wszystkie czasy zaślepienie politycznego radykalizmu. Dzisiaj żyd błogosławi siły, w których niedawno widział uosobioną „reakcyę“ i uczy się zrozumieć, że Niemcy byłyby dzisiaj kupą gruzów, gdyby nie mądra polityka gospodarcza, której żyd niemiecki w jednostronnym swym rozwoju ku oderwanemu politycznemu myśleniu nie zrozumiał i którą zawsze zwalczał“.

Sprawa uniwersytetu w Hamburgu. Hamburg, najbogatsze miasto Niemiec niema dotąd uniwersytetu; utrzymuje tylko t. z. „Instytut kolonialny“. W ostatnich jednak latach objawiło się u hamburskich mieszczan dążenie do założenia wszechnicy. Miasto wybralo komisyę, która w roku 1914 nad tą sprawą obradowała i konferowała z profesorami Instytutu kolonialnego. Po wybuchu wojny czynności komisyi zostały przerwane, a to z następujących powodów. Uznano za wielce możliwe, że wojna tak wpłynie na niemieckie kolonialne stosunki, że na sprawę hamburskiego Instytutu kolonialnego padnie zupełnie inne światło. Przedewszystkiem nie wiadomo, jak po wojnie ukształtują się finansowe stosunki Hamburga, więc kwestya kosztów założenia i utrzymania uniwersytetu będzie miała jeszcze daleko większe znaczenie. W szerokich zatem kołach mieszkań Hamburga powszechnem jest przekonanie, że jeżeli kwestya założenia uniwersytetu w Hamburgu nie została przez wojnę zupełne pogrzebana, to przez wiele dziesiątek lat nie będzie można się nią zajmować. (Voss. Ztg).

Pomyłka cenzora. Jak się dowiaduje „Arbeiter Ztg“ z Karlsbadu, w tamtejszym dzienniku „Volkswillen“ uległ konfiskacie komunikat c. k. Biura prasowego o posłuchaniu udzielonem przez prezydenta ministrów prezydyum parlamentu. Przedewszystkiem nie wydało się dosyć umiarkowanem przemówienie wiceprezydenta Pernerstorfera, ale i hr. Stürgkh nie miał łaski i jego oświadczenie również uległo skreśleniu.

Opieka nad modą. W małej sali c. k. Namiestnictwa Dolnej Austryi zebrało się grono dam i przedstawicieli rządu, kraju oraz prasy celem zorganizowiania osobnego wydziału, który ma się zająć urządzeniem wieczornych pokazów modeli damskich strojów. Przewodnicząca zebrania pani namiestnikowa podała do wiadomości, że Wydział krajowy będzie zapraszał na „five o clock tea“, na których będzie można oglądać najnowsze modele wiedeńskiej mody na żeńskim personalu służbowym. Członek Wydziału p. Bielohlawek jeszcze dokładniej objaśnił ideę projektu i prosił świat damski o poparcie. Inspektor krajowy Heinl uzupełnił objaśnienie wiadomością, że pierwsze „herbatki“ odbędą się 13 i 14 bm. w sali Domu koncertowego. Szczęśliwy Wiedeń cieszy się pomyślnemi wiadomościami o sytuacyi i ma lekką głowę do nadzwyczajnych pomysłów. Place bitwy są przecie tak daleko.

Komitet pomocy dla polskich wychodźców z Galicyi i Bukowiny w Bernie mor. Ważna wiadomość dla uczniów szkół realnych urodzonych w r. 1896 i 1895, którzy przy przeglądzie uznani zostaną za zdolnych do noszenia broni:

Wedle najnowszych rozporządzeń ministeryalnych uczniowie szkół publicznych, urodzeni w roku 1896 i poprzednich, w razie uznania ich za zdolnych do noszenia broni przy przeglądzie, mają prawo składania zaraz egzaminu dojrzałości, względnie otrzymania świadectwa rocznego z klasy, do której uczęszczają. Świadectwo takie uprawniać ich będzie do przejścia do bezpośrednio wyższej klasy w następnym roku szkolnym, t. j. w roku szk. 1915 na 1916. Z tego dobrodziejstwa ustawy w myśl rozporządzenia Min. wyznań i oświaty z dnia 30 stycznia 1915 L. 279 K. U. M., może korzystać i nasza młodzież, która uczęszcza na prywatne kursa szkoły realnej w Bernie (Huttergasse Nr 24 II. p.). Uczeń zgłaszający się do przeglądu (Musterung) otrzymuje od kierownika zakładu potwierdzenie frekwentacyi, z którem jawi się przed Komisyą asenterunkową. W razie, gdy ta ostatnia uzna ucznia za zdolnego do noszenia broni, wówczas ma on bezzwłocznie wnieść pismo do kierownika Zakładu z prośbą o dopuszczenie go do egzaminu z dotyczącej klasy, względnie do egzaminu dojrzałości, dołączając: 1) dokument przeznaczający go do czynnej służby wojskowej na podstawie orzeczenia lekarskiego Komisyi asenterunkowej (Landsturmlegitimationsblatt) oraz 2) świadectwo z ostatniego roku szkolnego, ewentualnie w braku tegoż inne pewne dowody (np. potwierdzenie pisemne dyrektora lub profesorów), zastępujące świadectwo szkolne. Egzamina odbywać się będą w języku polskim przed Komisyą złożoną z kierownika (dyrektora) i członków grona polskich kursów szkoły realnej w Bernie.

Wiadomości gospodarcze.

Siła pociągowa dla rolników galicyjskich. — Ministerstwo rolnictwa zarządziło zakupno 1500 koni i 2000 wołów roboczych, które będą oddane rolnikom galicyjskim po cenie kupna. Pierwsze przesyłki koni zaczną nadchodzić za kilka dni wprost pod adresami zamawiających. Zamówienia należy nadsyłać do Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, plac Szczepański l. 8).

W zgłoszeniu należy podać dokładny adres zamawiającego: Imię, nazwisko, miejsce zamieszkania, numer domu, urząd pocztowy, urząd telegraficzny, stacyę kolejową wyładowczą oraz najwyższą cenę kupna, po której zamawiający gotów jest konia lub wołu odebrać.

Produkcya cukru w Cislitawii. Zapasy cukru surowego, który mógł być przerobiony na rafinadę do wywozu, wynosiły przed kilku dniami 2,650.000 ct. metr. Ponieważ rząd nabył dla wojska i rolnictwa milion cent. metr., pozostaje jeszcze do przerobienia na wywóz 1,650.000 cent. metr. Wielkie rafinerye, które produkowały cukier do wywozu do Anglii i za Ocean, mają kilkaset tysięcy m. cent. gotowej rafinady. W latach normalnych produkuje się zwykle około 20 milij. m. c. cukru surowego, z czego przerabia się na rafinadę dla wewnętrznej konsumcyi $4^1/_2$ milj., tak, że do przeróbki na wywóz zostaje 5 milj. m. c. Z tegorocznej kampanii wywieziono już połowę tej ilości, kilkaset tysięcy rafinady eksportowej leży na składzie, a przeszło półtrzecia milj. m. c. jest jeszcze cukru surowego, z czego miljon nabył rząd. Dla konsumcyi wewnętrznej zarezerwowano całą ilość, do jakiej się cukrownie zobowiązały.

Handel międzynarodowy podczas wojny. Wpływ wojny obecnej na handel międzynarodowy coraz więcej odczuwają koła handlowe poszczególnych państw, zawikłanych czy też nie zawikłanych dotychczas w wojnę wszechświatową. Nie można jeszcze chwilowo dać ogólnego obrazu stosunków międzynarodowo-handlowych, ponieważ brak jeszcze danych statystycznych wszystkich tych państw; z ogłoszonych jednak dotychczas liczb statystycznych kilku mocarstw w przybliżeniu można sobie uprzytomnić ogrom skutków, jakie wywarła dotychczas wojna na handel międzynarodowy.

Według doniesień pism angielskich, zawartych w bilansie handlu zagranicznego Anglii, zmniejszył się w r. 1914 nie tylko dowóz do Anglii, lecz także wywóz za morze tak znacznie, że trzeba się cofnąć aż do roku 1910, by znaleźć mniej więcej równe liczby statystyczne. Najznaczniej zmniejszył się oczywiście wywóz angielski do krajów obcych, lecz także wywóz do zamorskich posiadłości W. Brytanii ucierpiał wskutek wojny.

Dowóz do Anglii z krajów obcych przedstawiał w r. 1914 wartość 500.358.000 funtów szterlingów (wobec 577.219.000 funtów szterlingów w r. 1913), dowóz zaś z posiadłości zamorskich 188.75.000 funtów szterlingów (wobec 191.516.000 w r. 1913).

Natomiast wartość wywozu z Anglii do krajów obcych wynosiła w r. 1914 (w tysiącach funtów szterlingów): 258.633 (wobec 329.938 w r. 1913), a wywóz do posiadłości zamorskich W. Brytanii w r. 1914: 171.598 wobec 195.307 w r. 1913.

W r. 1914 zaznaczył się wzrost dowozu do Anglii z Nowej Zelandyi, Kanady, Wschodniej Afryki, Zachodniej Afryki, Zachodnich Indyi; wywóz zaś z Anglii powiększył się tylko do Zachodniej Afryki i Zachodnich Indyi.

Większe zmiany wykazują oczywiście poszczególne liczby wywozowe i dowozowe w stosunku Anglii do krajów obcych, największe — z natury rzeczy — do państw nieprzyjacielskich. I tak dowóz z Niemiec do Anglii w roku 1912 wynosił 70,048.152 funt. szt., w r. 1913 80,411.057 funtów szterl., a w roku 1914 tylko 46,928.311 funt. szterl. Wywóz z Anglii do Niemiec zaś wynosił w r. 1913 40,677.988 funt. szterl., a w r. 1914 25,861.352 funt. szterlingów.

Dowóz z Austro-Węgier do Anglii wynosił w r. 1913 7,705.949 a w r. 1914 4,393.257, wywóz z Anglii do Austro-Węgier w r. 1913 4,480.768, a w r. 1914 2,667.686 funt. szterlingów.

Handel zagraniczny Francyi również wykazuje w r. 1914 liczby mniejsze aniżeli w r. 1913. Wartość dowozu do Francyi w r. 1914 wynosiła ogółem 6,349,209.000 franków, wobec 8,421,332.000 w r. 1913. Wywóz zaś z Francyi za granicę przedstawiał w roku 1914 sumę 4,824,514.000 franków wobec 6,880,217.000 franków w r. 1913. Wartość zatem tak dowozu jak i wywozu w r. 1914 zmniejszyła się w porównaniu z r. 1913 o przeszło dwa miliardy franków.

Według najświeższych wiadomości z Waszyngtonu zmniejszył się dowóz do Stanów Zjednoczonych w styczniu r. 1915 w porównaniu do stycznia r. 1913 o 3,500.000 funtów a wywóz w styczniu r. b. ze Stanów Zjednoczonych do państw zamorskich podniósł się w porównaniu do roku 1914 o niemniej jak 12,800.000 funt. szterl. czyli o przeszło 240 milionów marek.

Handel dyamentami. „Vossische Zeitung“ donosi, że w Antwerpii (największy targ i miejscowość szlifowania dyamentów) konstatują od pewnego czasu pewien wzrost w handlu dyamentami. I tak, londyński syndykat sprzedał dyamentów za 1,600.000 marek; jestto najwyższa suma od czasu wybuchu wojny. Tak w Antwerpii jak i w Amsterdamie panuje żywszy popyt na małe i tanie kamienie w cenie 150 do 175 franków za karat. Nawet z Indyi dano kilka zleceń pomimo czasów wojennych, lecz tamtejsze firmy dyamentowe robią bez wyjątki użytek z moratoryum. W Amsterdamie pracują obecnie we wszystkich szlifierniach dyamentów, chociaż ze zmniejszonym personalem i zredukowanym czasem pracy. W Antwerpii zaś tylko kilka szlifierni jest w ruchu, które pracują trzy dni w tygodniu.

Walka w śniegu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi: W dolinach karpackich **wezbrały silnie rzeki** wskutek odwilży. Na grzbietach gór leży jeszcze śnieg **na wyskość dorosłego mężczyzny,** tak że z wyjątkiem patroli na nartach, cała działalność wojskowa ogranicza się do ochrony przed zasypaniem w śniegu.

W tytanicznem zmaganiu się, jakie się toczy pod Duklą, nastała przerwa wskutek niepogody. Walki równają się oblężeniu, przyczem wojska nasze starają się okopanych Rosyan na kilku punktach z rowów wyrzucić. Zasługi — jakie mają oddziały naszych pionierów — powszechnie wzbudzają podziw.

Położenie w Galicyi.

Dwaj austryaccy oficerowie, którym udało się wydostać z rosyjskiej niewoli i wrócić przez Galicyę opowiadają, że nawet wśród wojsk rosyjskich w północno-wschodniej Galicyi czuć niepewność, w związku z czem **oczyniono już przygotowania do opuszczenia tego obszaru. — Wielu rosyjskich kupców, którzy w Galicyi potwierali handle, rozdają zapasy.** Rosyanie zostawili listy osób zdolnych do służby wojskowej i usiłują środkami przymusowymi **nakłonić młodzież do dobrowolnego wstępowania w szeregi rosyjskie.** Znaczną część tych niedobrowolnych „ochotników“ odesłano na front turecki. Zabroniono porozumiewania się między Galicyą a Rosyą. Celem rosyjskich ataków w Polsce jest zaprzątnięcie stojących tam sił austro-węgierskich.

Operacye w południowo-wschodniej Galicyi cierpią wskutek niedostępnego terenu. Odwilż wpłynęła bardzo niekorzystnie na zamierzone ruchy wojsk. („Sonn u. Montgaszeitung“).

„N. W. Abendblatt“ donosi, że walki na całym froncie znowu się ożywiły. W południowej Polsce **podjęli Rosyanie gwałtowne ataki, ale zostali zawsze odparci.** Nasze wojska wtargnęły do przednich stanowisk wroga. Także w Karpatach zacięcie walczono. Nieprzyjaciel atakował, ale nadaremnie. Pogoda jest zła, drogi z powodu odwilży są zepsute.

„Sukces“ rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Rosyjski komunikat z dnia 5 marca donosi jako o szczególnym sukcesie o zdobyciu nieprzyjacielskiego umocnionego stanowiska na południe od Zakliczyna. Ponieważ w całym wchodzącym w rachubę obszarze walki w dniach poprzednich nie rozegrała się żadna większa akcya, może chodzić tylko o następujące wydarzenie, które zresztą miało miejsce nie na południe od Zakliczyna, lecz na froncie walki 15 kilometrów dalej na wschód. Linia straży polowych jednej z naszych grup walki, wysunięta dalej niż na kilometer przed stanowiska została w nocy na dzień 4 marca przez nieprzyjaciela zaatakowaną. 700 do 800 Rosyan przeszło pod osłoną ciemności i gęstej śnieżycy dolinę, położoną przed linią zabezpieczającą, wyszło na wzgórze, położone w pobliżu i pokonało po krótkiej walce jedną z naszych straży polowych, która **liczyła 20 ludzi i wierna obowiązkowi, wytrwała na miejscu.** Część sąsiednich naszych wojsk zabezpieczających, gdy odgłos walki zwrócił jej uwagę, nadbiegła w liczbie około 50 ludzi i zatakowała przez ogień z flanki z obu stron Rosyan, którzy po zostawieniu 22 zabitych i wielu rannych, pospiesznie uciekli i cofnęli się aż poza nizinę potoku, skąd przyszli. 14 ludzi nieprzyjaciela wzięto podczas pościgu do niewoli. **Z naszego wojska został 1 żołnierz zabity, a 5 rannych.** Dalej w tył położone własne stanowiska nie zostały wogóle zaatakowane. Wobec tego powołanie się na wzięcie nieprzyjacielskiego umocnionego stanowiska może się tylko odnosić do bezwątpienia technicznie umocnionego małego punktu oparcia, w którym stała nasza straż polowa, a który Rosyanie też rzeczywiście zdobyli, w każdym razie na dość krótki czas.

Naczelna komenda armii.

O pozyskanie Grecyi.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według doniesień z Aten, Trójporozumienie niedoceniało trudności zdobycia Dardanelli. Teraz widzi, że bez silnej armii lądowej, sforsowanie cieśnin, jest niemożliwe. Dlatego stara się pozyskać Grecyę i ofiaruje jej wyspy i brzegi małoazyatyckie. (Według innych doniesień, proponuje azyatycki brzeg Dardanelli). Granica Grecyi znajdowałaby się w pobliżu Konstantynopola.

Równie wielkie obietnice czyni Trójporozumienie **Włochom, które stałyby się środkowo-afrykańskiem mocarstwem.**

Dotąd Grecya nie wyszła z rezerwy dlatego, że obawiała się w razie wypowiedzenia wojny Turcyi — ataku ze strony Bułgaryi.

Serbowie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Donoszą ze Sofii: Wedle wiadomości ze Sofii, to nie ma wątpliwości, że **Serbia zamierza wkroczyć do Albanii i przedostać się aż do Adryi.** Aby zamaskować ten manewr, rozszerza ponownie serbskie biuro prasowe wiadomości o ciągłych wtargnięciach Albańczyków na terytorya serbskie. Tak np. mówi jedno ogłoszenie, że 4.000 Albańczyków obsadzili Stupan i że Monastyr jest zagrożony. Wielkie transporty wojsk serbskich odesłano już ze Skoplje. W wielu punktach Serbowie przekroczyli już granicę Albanii i maszerują w głąb kraju.

„Nowy-Rzym“.

Rzym. (Tel. pryw.) Watykański korespondent „Reichspost“ donosi: Jak wynika z głosów paryskich dzienników, porozumiały się Anglia i Francya, **aby oddać kościół św. Zofii w Konstantynopolu w niepodzielne posiadanie Rosyi.** Z tem łączyć się ma eksterytoryalny obszar i tam przenieść się ma święty synod rosyjski, który będzie wykonywać prawa zwierzchnictwa **na podstawie eksterytoryalności podobnie, jak Ojciec św. w Rzymie.** Oznaczać to będzie wykonanie testamentu Piotra Wielkiego i odszkodowanie dla Rosyi za wyrzeczenie się dalszych roszczeń. Koła watykańskie sądzą, że katolicy we Francyi i Anglii zaprotestują przeciw takiemu wzmocnieniu i niejako odnowieniu szyzmy.

Nauka religii na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie węgierskiego ministerstwa oświaty, że **odtąd nauka religii w szkołach ludowych i na kursach dopełniających** ma się odbywać **w języku ojczystm.** Także sprawozdania roczne szkół ludowych w niemadziarskim języku wykładowym mają zawierać obok tekstu w języku madziarskim, tekst w języku ojczystym danego okręgu naukowego.

Enver Pasza w Dardanellach.

Konstantynopol. (T. B.) Wicegeneralissimus i minister wojny Enver basza, zwiedził wczoraj Dardanelle i wyraził swe zadowolenie z powodu bohaterskiej obrony cieśniny morskiej. Minister odwiedził rannych, których jest około 50, wystosował do nich słowa pochwały i wręczył im wiele odznaczeń nadanych przez sułtana. Odpowiedzi żołnierzy dały świadectwo nieustraszonej odwagi oraz pogardy dla Anglików. Żołnierze ranni są ożywieni życzeniem, aby mogli najrychlej wrócić znów do walki przeciw nieprzyjacielowi.

Zamach na króla greckiego?

Ateny. (Tel. pryw.) W Atenach aresztowano jakiegoś Athanasa, gdy pytał się o termin wyjazdu króla. Znaleziono w jego mieszkaniu 200.000 drachm w złocie i listy angielskie i francuskie. Podobno jest on przywódcą bandytów i planował zamach na króla.

Ćwiczenia wojskowe włoskich podoficerów.

Medyolan. (Tel. pryw.) Podoficerowie roczników 1885 do 1888 zostali powołani do ćwiczeń 60-dniowych.

Przeciw wygłodzeniu.

Berlin. (Tel. pryw.) Dr Walter von Panawitz stawia w „Berliner Tageblatt“ wniosek: W czasie od 1 marca do 15 kwietnia należy wybić w Niemczech cztery piąte świń, tak, aby pozostała tylko ilość potrzebna do hodowli.

Morgan w Petersburgu.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken“ donosi z Petersburga, że przybył tam znany amerykański milioner Morgan i przeprowadza układy z rosyjskimi finansistami.

Rzym. (Tel. pryw.) Rozporządzenie rządowe z dnia 7 b. m. nakazuje, że od 22 marca wolno będzie wypiekać wyłącznie chleb wojenny z 80 proc. mąki pszennej. Ma to zapobiedz wyczerpaniu krajowych zapasów pszenicy.

Nadesłane.

†

Jako w 1-szą rocznicę śmierci odbędą się w czwartek dnia 11-go b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Barbary

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

O. Stefana Bratkowskiego T. J.

na które Sodalicya kupiecka zaprasza uprzejmie wszystkie Kongr. Maryańskie Pań i Panów.

ODZNACZENIA W LEGIONACH.

II. Lista.

Kapral Świderski Gustaw, nadzwyczajnie prowadził patrole pod Łowczówkiem, przyczem z 7 ludźmi wziął do niewoli 1 podpułkownika, 2 kapitanów, 2 niższych oficerów i 28 żołnierzy (złoty medal). Kapral Janikowski Stanisław wytrzymał z 3 ludźmi w walkach pod Łowczówkiem atak całej kompanii, mimo, że był ranny (złoty medal). Kozaczyński nadzwyczajne usługi oddał przy roznoszeniu rozkazów wśród najcięższych warunków, stałego niebezpieczeństwa, że będzie odcięty przez wroga. Podoficer sanitarny Przybylski Zygmunt odznaczył się przez dzielność w walkach pod Łowczówkiem. Wśród gwałtownego ognia opatrywał rannych, również c. k. pułku „jägrów“, a to wtedy, gdy odnośni sanitaryusze ze względu na niebezpieczeństwo nie chcieli pomagać. Bojarski Piotr pod Łowczówkiem bardzo dzielnie wytrzymał atak rosyjski i strzelał celnie, aż został ranny. Jotka Stanisław mimo rany walczył dalej pod Łowczówkiem i z nadzwyczajną odwagą osłaniał aż do końca cofanie się swego oddziału. Stankiewicz Gabryel po zranieniu komendanta plutonu przyjął komendę i bronił z nadzwyczajną brawurą odwrotu naszych wojsk. Rusin Władysław zachowywał się w ogniu bardzo dzielnie. Przebiegał linię bojową i zagrzewał swych kolegów do odwagi i zimnej krwi.

Pachoński Kazimierz, jako ochotnik, zgłosił się na wywiadu patrolu, który wspaniale przeprowadził i przyniósł nadzwyczaj ważne wiadomości. Stibel Michał, wysłany jako zabezpieczenie boczne na prawą flankę, z trzema Legionistami wstrzymał atak całej kompanii nieprzyjacielskiej i cofnął się dopiero, gdy cała jego kompania już wymaszerowała. Kapral Marusieński Mieczysław po śmierci komendanta objął komendę plutonu. Rozkazywał z nadzwyczajną dzielnością i zręcznością wśród ciężkich warunków i doprowadził do ataku (Łowczówek). Kapral Strzelecki Kazimierz, to samo, padł na placu boju. Kapral Wojciechowski Edward, doręczał z nadzwyczajną obowiązkowością (Pflichttreu) i dzielnością w najgwałtowniejszym ogniu rozkazy komendanta pułku wzdłuż linii bojowej (Łowczówek). Kapral Łęgowski odznaczył się przez dzielne prowadzenie patrolu, spostrzegł pierwszy nieprzyjaciela na pozycyach i przez strzały alarmowe zawiadomił swoją kompanię o bliskiem niebezpieczeństwie. Bielecki, Śmietana i Grzybowski Stanisław przez przykład zachęcili całą kompanię do wytrzymania w ogniu ciężkich haubic. Cygankewicz Jan, Kaczór Jan, Okólski Edward, Rogoziewicz Kazimierz, Ulman Jan, Kuttera Zygmunt i Borowiec Franciszek pół godziny dzielnie wytrzymywali gwałtowne ataki Rosyan, strzelali na 20—90 kroków i kryli przez to skutecznie transport rannych. Podoficer sanitarny Apfel Stanisław odznaczył się pod Łowczówkiem przez dzielną pomoc wśród najgwałtowniejszego ognia, przyczem Rosyanie strzelali na 80—100 kroków. Adamczyk Tomasz prowadził bardzo niebezpieczną i odpowiedzialną patrol; padł, gdy podczas odwrotu porządkował pluton. Podoficer Hornberger Józef, po cofnięciu się oddziału „jägrów“, sąsiadów z prawego skrzydła, obsadził swym plutonem ich pozycye i mimo ataków, aż do rozkazu bronił odwrotu. Cofając się, kilka razy przeszedł do kontrataku i w ten sposób ochraniał prawe skrzydło baonu. Kapral Zieliński Kazimierz uratował (wspólnie z przywołanym) atakiem na bagnety otoczonego przez Rosyan komendanta baonu. Podoficer Wieruszewski Michał raniony był w obie nogi; mimo tego i silnych krwawień, dalej komenderował plutonem i po kilka razy odpierał ataki bardzo wielkich sił.

Mianowania.

Mianowany: Andrzej Liszka, star. prof. sztabu; Stanisław Wilczyński vel Ludwikowski, rusznikarz, 14 p. drag. przydzielony do wyższej komendy.

Przeniesiony w stan spoczynku: podpułkownik Aleksander Czernecki; przeniesiony w stan poza służbą: por. Władysław Czechowicz, nadpor. Zygmunt Rodakowski, Stanisław Kuźniarowicz, Franciszek Popiel.

L. 11779 / III. a. | 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron.
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry

Marcella Hukowska

z Mikołajska ad Cieszyn, Rohrmannstrasse 11, poszukuje syna swego **Tadeusza**, legionisty, który w czasie rozwiązania legionu wschodniego w Mszanie dolnej uszedł w niewiadomym kierunku. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział raczy łaskawie donieść.

Zugsfr. **Rosenberg** Herman Res Spital in Seebach bei Villach Kärnten, poszukuje żony i familii **Linhartów** z Rajtarowic p. Sambor.

Walenty Chrabąszcz

obecnie k. k. Reserve Spital in Seebach b. Villach - Kärnten, poszukuje swej żony **Zofii** z dziećmi, szwagrów i znajomych.

Poszukuje się rezerwisty żołnierza **Adama Sikorskiego** 20 pułku piech. 5 kompania, urodzonego w Jelnej powiat Nowy Sącz, od którego rodzina niema wiadomości od 21 października 1914 roku, a o którym biuro wywiadowcze w Wiedniu doniosło, że jest ranny. Ktoby zatem wiedział cośkolwiek o nim raczy łaskawie donieść o tem podpisanemu, który w imieniu jego rodziców i małżonki czyni poszukiwania. Tomasz Małek w Jelnej poczta Zbyszyce.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK

kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

JAN BRYGIDER

kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

FRANCISZEK KORCZYŃSKI

Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

WŁADYSŁAW WIELGOS

obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

ADAM KUSZNIEWICZ

obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JÓZEF HAWRYŁECZKO

Reservespital — Fiume — Marine Akademie — poszukuje swej żony **Katarzyny**, z dziećmi i ojca **Bazylego,** pochodzących z Turki nad Stryjem.

Michał Sarzyński

officiersdiener k. k. Garnisonsspital nr. 10 Abt. III. Innsbruck-Tirol poszukuje swej żony **Katarzyny** z Woli Zarczyckiej pow. Łańcut, ojca **Jana** i teścia **Michała Hajdra**. Ktoby coś o nich wiedział, raczy łaskawie donieść.

KAZIMIERZ PROROK

zecer ze Lwowa, obecnie przy Landsturm Etappen Baon N. 235. Feldpost 209, Fenysvölgy — Węgry — prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego żony, dzieci, matki i braci.

JAN BARACIUK

z Tyśmienicy pow. Tłómacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca Stefana.

LUDWIKA SOMMER I AUGUST KIELLER

z Delatyna pow. Nadwórna, poszukują matki Julii Kieller, Karoliny Jaciuk, Maryi Kieller i Rudolfa Kieller. Wiadomość pod adresem: **Jadwiga Sommer barak 13 zug 4, Leibnitz — Styrya.**

Rudolf Jaśkiewicz

poszukuje swej siostry **Maryi** z Tarnowa. Feldpost 118. Tren amunicyjny artyleryi Leg. polsk.

Karol Srokowski

obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 23/6.

Józef Jurowski

obecnie k. u. k. Rekonwaleszentenheim Tata Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.